

Kochany Mietku,

Dostałem korekty obu wzmianek Mowa o krótkich artykułach: Prasa amerykańska o monografii Chopina pióra Wierzyńskiego, „Wiadomości” 1950 nr 17 (212) z 23 kwietnia oraz Rodziński dyryguje „Stabat Mater” Szymanowskiego – zob. przyp. 1 do listu ..... [KW do MG – pierwszy list przed 28 marca 1950]., dziękuję, odsyłam. W jednym miejscu notatki o Chop[inie] jest coś opuszczone, ale nie wiem co. Daty artykułu Frankensteina o Rodzińskim nie znam. Zob. przyp. 2 do listu ..... [KW do MG – drugi list przed 28 marca 1950]., bo nie było jej na wycinku, który odesłałem już do Rodz[iańskiego] na Kubę. Przepraszam. Proszę mnie nie podpisywać pod śmieciami tylko pod arcydziełami. Wiersze Chodzi o 24 szyby w oknie, Dzikie gęsi, Out town, Piosenka więzienna, Postscriptum i Śpiew między drzewami, „Wiadomości” 1950, nr 11 (206) z 12 marca. podobały się wszystkim i wszyscy mi piszą miłe rzeczy, choć właściwie nie wiadomo po co, bo wiem przecież, że jestem najlepszym poetą w Ameryce. (Leszek mi napisał, że jestem albo stary Arjel albo młody Prospero. W liście z 24 marca 1950 Jan Lechoń pisał do Wierzyńskiego: „Bardzo, bardzo piękne wiersze. Cały świat i Twój świat własny – uważam, że Twój najbardziej własny – gdzie poruszasz się z budzącą zazdrość lekkością starego Ariela – czy młodego Prospera. Mówię o zazdrości, bo czuję potworny ciężar mej retoryki, mego sexu, mej prozy, nie mówiąc o wirusie – gdybym chciał lecieć za Twymi gęsiami – od razu upadłbym i zostałaby po mnie mokra plama. Ściskam Cię serdecznie, mój młody przyjacielu. Osiągnąłeś młodość poetycką – większą niż w Wiośnie i winie – lekkość niezrównaną, a pełną wagi. Czy zechcesz jeszcze przyjaźnić się z nieudanym oratorem, ciężkim prozotorem, słowem człowiekiem skończonym – jakim jestem? Czy mógłbyś mi dać radę, jak odzyskać talent” (J. Lechoń, K. Wierzyński, Listy 1941-1956, wyd. cyt., s.....). Obszerniejszy komentarz znalazł się w dziennikowych notatkach Lechonia: „Bardzo piękne wiersze Wierzyńskiego w «Wiadomościach». Jest w nich lekkość młodzieńcza, z którą mówi rzeczy ważne, pełne doświadczenia. Można by się łudzić, że ta irracjonalność jest tuwimowska, ale nie – jest to inny świat, inna wizja, inne obrazy i inna muzyka. U Tuwima to czary, to prawie czarna magia, jakieś się w nich dzieją awantury zmysłowe, diabeł raz po raz robi w nich swe sztuczki. Tutaj – wszystko jest jakby odwcielone, jakby naprawdę z kluczem gęsi płynące po niebie. Wierzyński jest lirycznym, i teraz właśnie jego liryzm kulminuje. W tych wierszach jest cudowna młodość i zarazem bardzo wielka sztuka, można by powiedzieć – mistrzostwo. Wiem, że robi on sobie najwięcej ze swoich patriotycznych tyrad, ale po pierwsze pełno w nich prozaizmów, a poza tym – po Mickiewiczu i Słowackim – cóż jeszcze o tych rzeczach można patetycznego powiedzieć? Staś Baliński znalazł własny ton prawie rodzinny, jakby Polska była dziedzictwem po Odyńcu i Ludwice Śniadeckiej – jego kameralność, stylizacja pod romantyków – są wynalazkiem i ratunkiem przed oracją. Myślę, że ten tom, który teraz Wierzyński pisze, będzie jego najbardziej własną rzeczą i będzie czytany zawsze. W nim są prawdziwe czary, naprawdę inny świat, wyższą łaską przed nim otwarty. W nim jest on poetą beznadziejnie i niczym więcej. To najlepsze, co można powiedzieć o wierszach” (J. Lechoń, Dziennik, dz. cyt., t. 1, notatka z 24 marca 1950 r., s. 248-249).). Teraz zamykam kram z rymami i zabieram się do innej roboty, która jeśli mi nie da pieniędzy, będzie moim labędzim śpiewem. Przerzucę się na żigolaka i będę operował wśród wyranżerowanych Wg Słownika ilustrowanego języka polskiego Michała Arcta (Warszawa 1916): wyranżerowany - wybrakowany, nie posiadający już zalet, jakie miał dawniej i dlatego mniej ceniony. staruszek, czułych na cudzoziemski akcent. Mietku drogi, Twoja maszyna jest straszna. Czy nie mógłbyś ważnych rzeczy pisać ręką? Wspomniałeś coś o swoim kamieniu, czego nie mogę odczytać. Proszę Cię, napisz mi wyraźnie, kiedy ty miałeś kamień, w jakich latach? Ile czekałeś na poprawę i czy on wyszedł? W jakich okolicznościach? Ja niestety nie mogę zapomnieć o tym świństwie, choć się o to staram. Dziś znowu mam bóle. Napisz mi, jak Ty się leczyłeś. Zdumiewa mnie to, że nie pamiętam tej Twojej choroby, może byłem wtedy zagranicą, a Ty zataiłeś ją przede mną? Na dobytek mam BURSITIS (rhymes Ang.: rymy.: Dewajtis), czasem czuję lewą rękę jakby sparaliżowaną, rankami boli mnie nieznośnie. X-rays Ang.: prześwietlenia; tu chodziło raczej o naświetlania. mało mi pomogły, od dziś mam brać masaże. Co to wszystko znaczy? Starość, zdupiałość, Zero-hour Ang.: godzina zero.? Przepraszam, że to piszę. Uprzytamniam sobie, jakim potwornym nudziarzem jest Wittlin ze swoimi chorobami (po większej części wyimaginowanymi) i już kończę. Napisz o miłości. Napisz, że „Wiad[omości]” będą wychodziły. Napisz, że masz czułe serce. Że tylko mnie. I moją. Napisz na maszynie. Napisz ręką. Napisz na wodzie. Na wiatrach. Nie, nie pisz. Ale kochaj. Wspomnij Kosów W Kosowie na Pokuciu mieścił się Zakład Przyrodolecznicy dr Apolinarego Tarnawskiego, działający w latach 1893-1939. Sanatorium to było modne wśród inteligencji, która licznie przybywała do Kosowa, by podreperować zdrowie (bywali tam przed i po I wojnie światowej m.in. Edward Abramowski, Ignacy Chrzanowski, Marian Dąbrowski, Ksawery Dunikowski, Władysław Konopczyński, Juliusz Osterwa, Melchior Wańkowicz, Leon Schiller Mira Zimińska. „Koroną kuracji kosowskiej była głodówka. Trudno się było od niej wykręcić. Trwała dni albo tygodnie. Dla Tarnawskiego było to nie tylko oczyszczenie organizmu, ale także coś w rodzaju duchowej katharsis. [...] Byli tacy, co formalnie głodowali, a chyłkiem wymykali się do miasteczka, do przyjemnego szyneczku Truchanowicza, gdzie posilali ciało, które nie chciało się umartwić. Ale taki niedozwolony chwyt zawsze był demaskowany, bo «głodomorów» ważono codziennie. Scena, jaka następowała wtedy w gabinecie przyjęć, miała wszelkie cechy sądu ostatecznego”. Zob. Ignacy Wieniewski, Kosów, „Wiadomości” 1950 nr 5-6 (200-201) z 5 lutego. Stałym gościem był tam także Wierzyński, autor i ofiara różnych kawałów, urządzanych mu przez pozostałych w Warszawie przyjaciół, Grydzewskiego, Tuwima i Słonimskiego. Do historii Kosowa weszło pieczone prosię, przesłane przez nich Kazimierzowi na przekór kosowskiej «głodowce»” (Stefania Kossowska, Doktor z Kosowa, w tejsze: Przyjaciele i znajomi, Toruń 1998, s. 103).. Wspomnij kożę w redakcji Koza w redakcji. Befsztyki tatarskie. Sandacza à la Garboniak. (Zapiekania pod beszamelem, z trufkami). Kuen – Hedervary.

Bagrjana Zapewne poznana w czasie jednej z podróży bułgarska poetka Elisaweta Bagrjana (właśc. Elisaweta Liubomirowa Belczewa; 1893-1991), która zyskała popularność po I wojnie światowej; w przekładzie na język polski ukazał się wybór jej wierszy Poezje, oprac. Jan Śpiewak (Warszawa 1961).. Oslo. To, że Cię zaprowadziłem bez przewodnika i pytania do Poselstwa. Wspomnij śniadanie u Perłowskich w Madrycie. I panią Perłowską. Odnosicie wymienianych tu postaci zob. list ..... [KW do MG z 19 stycznia 1948] i przyp. 8, 9 i 10 tamże.. Maison Segoviana. Wyprawę z Kazimierza do Radomia. Epokę StNie wiadomo, kto kryje się pod tym skrótami. I potem nic już nie pisz. Popłacz. Ja się odezwę.  
Kazimierz